

# Liber, Latarnie (feat. Poblo)

Muł we włosach  
A we włosach sól  
Przez bagnisty brzeg przedzieram się jak ten szczur  
Może ktoś tu jest  
Ale może to brak snu  
Opuszczam ojczyznę jak rak  
Bedę zabijał za żyzny grunt  
Jutro mieliśmy otwierać rum  
Dzisiaj szukamy escape  
Dla samych siebie tracimy respekt  
W głowie myśli przester  
Brzydki bezsens  
niektórzy wyszli przecież  
w krainę wiecznych wesel  
los nas trapi  
los chce nas trafić  
czasem szukamy tu Boga  
czasem terapii  
jesteśmy sami  
lecz mamy słońce i wolność  
mamy okno  
mamy tu wszystko czego nie mają dzieci na onko  
mamy jak Hilton komfort  
i zdrowe głowy, mordo  
takie bezpieczne jak stare volvo  
Wkurwione morze nami się karmi  
Ale ciągle jeszcze widzę to słabe światło latarni

Tylko spójrz  
Wołam cię we mgle  
Nim wysokie fale rzucą cię na brzeg  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
ostatni raz, ostatni raz

sztorm, bawi się nami Thor  
rzuca nami jak zapalkami  
znów ocieramy się o fiord  
zwijam rakietę, opuszczam kort  
wyścig po więcej, każdy tu się zbroi  
każdy chce kroić tort  
sztorm; wszystko się trzęsie  
już nie czuję ciała, przestały działać mięśnie  
trzymamy się wiosel twardo  
dziś galernicy opuszczają ręce  
nawet weganie wśród nich marzą o mięsie  
po nowe miejsce chcą płynąć  
coś napisać na pergaminie życia, zanim im go zwiną  
potem na luzie żyć, starzec się jak wino  
i zmienić w kabaret trudne tematy jak Limo  
mieć te kolory jak folklor  
mogą się okazać tylko szczurem w korpo  
słona woda w ustach, jest zimno i mokro  
jeszcze widzę światło  
nie gaś go, nie gaś go!

Tylko spójrz  
Wołam cię we mgle  
Nim wysokie fale rzucą cię na brzeg  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
ostatni raz, ostatni raz  
Tylko spójrz  
Wołam cię we mgle

Nim wysokie fale rzucają cię na brzeg  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
Ten ostatni raz rzucę ci światło  
ostatni raz, ostatni raz